Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA

28. WRZEŚNIA 1921.

NR. 220. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 10 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z doręczeniem	w Krakowie bez doręczenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 250	Marek 220	Marek 250	Marek 300	Marek 225

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 20
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 50
Nekrologi	„ 25
Komunikaty	„ 60
Na 1. stronie	„ 80
Drobne za wyraz	„ 7

Następca Siczyńskiego.

Inspiratorom zamachu chodzi o wywołanie zagranicą wrażenia, że „polska okupacya" jest nie do zniesienia.

W przeddzień dyskusyi w Zgromadzeniu Ligi Narodów nad kwestyą Małopolski Wschodniej dokonał akademik ukraiński i to syn „ministra" w wiedeńskim rządzie Petruszewycza — zamachu na przedstawiciela polskiej władzy w tym kraju. Dotąd nie wiadomo, czy przedmiotem zamachu był Naczelnik Państwa, czy też — jak twierdzi sam sprawca — wojewoda lwowski p. Grabowski. Jest to dla oceny zamachu zresztą okoliczność drugorzędna. Sprawca chciał bowiem ugodzić nie osobę, ale władzę polską, uważając ją za nielegalną, chciał swym czynem rozbudzić zainteresowanie się świata kwestyą galicyjską i dać nową broń w ręce naszych wrogów w Genewie, w Radzie Najwyższej, w prasie całego świata. Czyn Stefana Fedaka jest nowym epizodem zaciekłej walki t. zw. „Rządu wschodnio-galicyjskiego" Petruszewycza i żywiołów koło niego stojących z panowaniem polskiem we wschodniej Małopolsce, a nadto demonstracyą nowych metod walki, jakie ten obóz teraz stosować zamierza.

Nie są te metody zresztą zupełnie nowemi. W r. 1908 zademonstrował je już Mirosław Siczyński zamordowaniem namiestnika Andrzeja Potockiego. Sprawcy — stojącemu pod wysoką protekcyą rządu wiedeńskiego — zbrodnia uszła bezkarnie. Ułaskawiono go, pozwolono na powszechne apoteozowanie jego czynu, ułatwiono wreszcie ucieczkę z więzienia do Ameryki, gdzie chodzi — zdaje się dotąd w aureoli narodowego bohatera. Laury Siczyńskiego tak łatwo zdobyte mogły nie dawać zasnąć młodym zapalonym głowom, karmionym historyografią ukraińską, która w dziejach swego narodu głównie znajduje i ceni okrucieństwa, mordy i rzezie. Jaką jest psychika młodej inteligencyi ukraińskiej, wiemy zresztą z kroniki ostatniej wojny ukraińsko-polskiej, z tych strasznych, wstrząsających opisów wyrafinowanego bestwalstwa, z jakiem Ukraińcy mordowali polskich żołnierzy, jak i niewinnych polskich obywateli. Taka psychika, pokrewna bolszewickiej — w czasie pokoju najchętniej sięga do mordu politycznego. Fedak jest jej przedstawicielem typowym.

Nie należy bowiem widzieć w zbrodni Fedaka rozpaczliwego czynu patryoty, ani wogóle przejawu jedynej możliwej walki z „najeźdźcą", jaka się nam narzucała nie raz w dziejach porozbiorowych. O ucisku przecież nie może być w Małopolsce Wsch. mowy, bo niema ani jednej dziedziny narodowego życia, w którejby nie mogła objawiać się swobodnie działalność patryotów ukraińskich. Rząd polski dąży do porozumienia z Ukraińcami i gotów jest do wszelkich ustępstw. Rządy w Małopolsce są łagodne i pełne tolerancyi, wszak do sądownictwa i administracyi dopuszczono ponad 80% Ukraińców, a wśród nich mnóstwo niedawnych „działaczy" rządu Petruszewycza i to takich nawet, którzy odznaczyli się prześladowaniem polskości za krótkich rządów dyktatora. Istnieją i kwitną w kraju ukraińskie szkoły ludowe i średnie, publiczne i prywatne, a uniwersytet mieliby Ukraińcy już od roku, gdyby tylko go naprawdę chcieli, a nie dążyli do odebrania nam naszego we Lwowie. Wreszcie status polityczny Małopolski Wschodniej ma być dopiero ułożony przez Radę Najwyższą. Zatem nie mają Ukraińcy najmniejszego powodu do desperacyi, któraby tłómaczyła zamachy.

Nie mają powodu, ale usiłują przed światem, przed Ligą Narodów w szczególności wykazać, że położenie ich jest nie do wytrzymania i grozi krajowi zamętem i rewolucyą a Europie nowemi komplikacyami. Małopolska Wsch. musi się przedstawiać w Genewie jako nowa Macedonia, nowy krater wojenny. Z tych pobudek wyrósł zamach Fedaka.

Nie powinniśmy jednak na skutek tego zamachu tracić zimnej krwi, zmieniać naszą politykę wobec Ukraińców, uciekać się do odwetu. To wszystko jest zbyteczne. Wiemy przecież, że ludność ukraińska pragnie spokoju i porządku. Agentom Petruszewycza nie udaje się sprowokować jej do jakichkolwiek zbrojnych lub gwałtownych wystąpień przeciw obecnemu stanowi rzeczy. Stosunki polsko-ukraińskie we wschodniej Małopolsce siłą rzeczy wchodzą na drogę pokojowego rozwiązania. Zamach Fedaka tej ewolucyi nie zmieni. Politycznie traktujmy go więc tak, jakby nie należał do dziedziny stosunków polsko-ukraińskich.

Zmienić musimy jednak nasz stosunek do agitacyi petruszewiczowskiej. Uprawia ją obecnie swobodnie część prasy ukraińskiej bez przeciwdziałania ze strony władz. Wzywa się tam ludność do niestawania do poboru, do odmawiania udziału w spisie ludności, do niesłuchania władz — a władze polskie nie reagują na to stanowczo i skutecznie. Skonfiskowane numery „Wperedu" sprzedaje się w sklepach lwowskich bez przeszkody. Taki „system" represyi lub całkowity brak represyi ośmiesza jedynie polskie rządy i ośmiela Petruszewyczów do otwartego paraliżowania wszelkich zarządzeń. Taką słabością wobec agitacyi wnoszącej do kraju zamęt i opór władzom z pewnością nie zdobędziemy wśród ludności ukraińskiej szacunku i posłuszeństwa. Zdobywa się je energią, konsekwencyą, stanowczością, oraz szybką i niezawodną sankcyą. Władza nie powinna wystawiać się ani przez jeden dzień na kpiny.

Drugą konsekwencyą zamachu lwowskiego musi być szybkie poinformowanie opinii publicznej zagranicznej o sytuacyi we Wsch. Małopolsce. Nadchodzi moment krytyczny, moment powszechnego zainteresowania sprawą galicyjską, należy go wyzyskać i nie pozostawić placu samej propagandzie ukraińskiej. Zagranica powinna wiedzieć prawdę i wiedzieć ją od nas.

Biją w nas obecnie wrogowie wszelkimi możliwymi pociskami. Ostatnie to bowiem miesiące, w których mogą jeszcze uniemożliwić rozwój Polski w wielkie i silne państwo. Wilno, G. Śląsk, Małopolska Wschodnia, Gdańsk — na czterech rogach Polski walczy koalicya znanych nam wrogów i dobrze znanych anonimów. Jakże należałoby skupić teraz wszystkie nasze siły w rządzie konsolidacyi narodowej, w rządzie ludzi wybitnych, zdolnych i posiadających autorytet! Z jakąż ufnością patrzylibyśmy w przyszłość, gdybyśmy widzieli, że nawą polską kierują sternicy wypróbowani... Niestety — wypadki wielkie zastają u nas rząd małych ludzi i miernych talentów, rząd niekompletny, bezprogramowy i nie wierzący w swoje jutro. W takiej chwili zamach lwowski, będący próbą otwarcia dyskusyi w Europie nad odebraniem nam Małopolski Wsch. — przyjąć musimy z niepokojem. Ufamy w słuszność swych praw, ale mamy wątpliwości co do ich urzędowych obrońców.

P. Michalski nadal kandydatem na ministra skarbu.

Warszawa. (Tel. wł.) Prof. J. Michalski wyjechał w sobotę 24 b. m. do Lwowa przed ukończeniem posiedzenia Rady ministrów. — **P. Michalski doszedł do zupełnego porozumienia ze wszystkimi prawie ministrami, z wyjątkiem ministra Darowskiego, który nie chciał się dać przekonać co do potrzeby 8 godzinnego dnia pracy.** Dyskusya trwała jeszcze długo, jednakże bez wyniku. W rezultacie p. Michalski odjechał.

Ministrowie obradowali dalej i okazało się, **że przerwaną nić pertraktacyi z prof. Michalskim trzeba z powrotem nawiązać.** Jeszcze przed odejściem pociągu udało się porozumieć **z p. Michalskim i uzyskać od niego przyrzeczenie, że będzie się nadal uważał za kandydata na ministra skarbu.** Minister Darowski pod naciskiem kolegów pojechał za p. Michalskim do Lwowa, aby mu przedłożyć konkretne propozycye. Powrót p. Darowskiego do Warszawy spodziewany jest jutro.

Z Górnego Śląska.

Bytom. (E. E.) Według pewnych informacyi w powiecie tarnogórskim przebywa w tej chwili **do 1500 ludzi, należących do obronnych organizacyi niemieckich**, między innymi do Reichswehry. Oddziały te posiadają uzbrojenie złożone z 240 karabinów ręcznych, 36 kulomiotów, wielkie ilości rewolwerów i granatów ręcznych. Skład korpusu oficerskiego tego Oddziału znany jest Polakom.

Bytom. (E. E.) Na wspólnem posiedzeniu delegatów polskich i niemieckich, poświęconem sprawie powrotu uchodźców górnośląskich, Niemcy podali, że z ich strony przybywa na Górny Śląsk około 3870 uchodźców, którzy go opuścili w czasie ostatnich powstań. Liczba polskich emigrantów jest znacznie wyższą. W obozie w Goczałkowicach przebywa 1905 uchodźców Polaków, w Jastrzębiu 640, 5000 u krewnych, a 10.000 do 15.000 w Polsce. Dotychczasowe próby ich powrotu kończyły się śmiercią lub ciężkiem pobiciem.

Bytom. (E. E.) Polskie dzienniki górnośląskie przestrzegają ludność górnośląską przed pogłoskami o rzekomym nowym plebiscycie w obwodzie przemysłowym G. Śląska. Oświadczają one, że jest to machinacya Niemców.

Zamach na Naczelnika państwa

„East Express" donosi: W niedzielę o godz. 9.30 wieczorem, kiedy **Naczelnik Państwa** w towarzystwie wojewody lwowskiego Grabowskiego **powracał automobilem z przyjęcia na Ratuszu, jakiś młodzieniec strzelił w kierunku jadących czterokrotnie z rewolweru.** Przy czwartym strzale **został on pochwycony za rękę przez jednego z policyantów,** trzecia kula zraniła w rękę wojewodę Grabowskiego. — Czwarta kula, ostatnia, zraniła samego sprawcę zamachu. **Publiczność rzuciła się na niego i zlinczowała go bardzo ciężko,** tak, że musiano go odwieźć do szpitala. Pokazało się, że **jest to akademik ukraiński, Stefan Fedak, syn jednego z wybitnych przywódców ukraińskich.**

Naczelnik Państwa zachował w czasie zamachu zupełny spokój. Publiczność urządziła mu burzliwą owacyę. Po zamachu Naczelnik udał się w myśl ustalonego programu do teatru, a następnie na raut do Województwa.

ZAMACH W PRZEDSTAWIENIU URZĘDOWEM.

Lwów. P. A. T. W chwili, gdy Naczelnik państwa, po obiedzie wydanym na jego cześć przez miasto, wsiadł do samochodu wraz z wojewodą Grabowskim, **dano w kierunku samochodu trzy strzały, które zraniły lekko wojewodę. Naczelnik państwa wyszedł bez szwanku.**

Sprawca zamachu został ujęty i usiłował czwartym strzałem odebrać sobie życie. Naczelnik państwa udał się do teatru, gdzie zebrana publiczność zgotowała mu entuzyastyczną owacyę.

SPRAWCA ZAMACHU.

Lwów. (E. E.) Sprawca zamachu **Fedak, ranny i pobity, leży w szpitalu więziennym** przy ul. Batorego. Śledztwo wykazało, że rana postrzałowa, jaką Fedak otrzymał nie pochodzi od przypadkowego strzału, lecz od **zamachu samobójczego,** który w ostatniej chwili przed pojmaniem go, usiłował Fedak popełnić.

Wojewoda **Grabowski ranny jest w obojczyk i prawe ramię.**

DALSZE SZCZEGÓŁY.

Lwów. (E. E.) Wojewoda Grabowski został trzykrotnie ranny, **żadna jednak z ran nie** jest niebezpieczną. Wojewoda pozostaje w łóżku, czuje się jednak dobrze. Sprawca zamachu ma imię Stefan. **We Lwowie panuje zupełny spokój.**

BAŁAMUTNE ZEZNANIA ZBRODNIARZA.

Lwów. P. A. T. Przy dokładniejszem badaniu szczegółów zamachu okazało się, **że czwarty strzał, dany przez sprawcę, nie był targnięciem się na własne życie, lecz tylko wyniknął z szamotania się sprawcy z tłumem.** Zeznania złożone przez sprawcę w czasie śledztwa co do przyczyny zamachu oraz co do osób, przeciwko którym zamach był skierowany, są nader bałamutne. Podkreślić należy niski stan moralny winowajcy.

ZAMACH NA WOJEW. GRABOWSKIEGO?

Lwów. (E. E.) Sprawca zamachu Stefan Fedak podtrzymuje swe zeznania, jakoby zamiarem jego było wykonanie zamachu na wojewodę **Grabowskiego,** a nie na Naczelnika Państwa.

WOJEW. GRABOWSKI CZUJE SIĘ DOBRZE.

Lwów. (Tel. wł.) Ranny wojewoda lwowski p. Grabowski czuje się dobrze i nie gorączkuje. Urzędowania nie przerwał.

Z POBYTU NACZELNIKA PAŃSTWA WE LWOWIE.

Lwów. P. A. T. Podczas obiadu, wydanego przez prezydyum miasta na cześć Naczelnika Państwa, wygłoszono szereg mów. Oprócz prezydenta miasta przemówienia wygłosili: marszałek Sejmu Trąmpczyński, wiceprezydent Lwowa oraz przedstawiciele Belgii i Francyi. Po obiedzie udał się Naczelnik Państwa na uroczyste przedstawienie **do teatru** miejskiego, gdzie urządzono mu owacyę. Wieczorem o g. 10 odbył się w sali pałacu namiestnikowskiego **raut,** wydany przez wojewodę Grabowskiego, w którym wzięli udział wybitni przedstawiciele władz miejscowych cywilnych i wojskowych, duchowieństwo, przedstawiciele rządu w Warszawie, reprezentanci świata naukowego i finansowego, przybyli z Warszawy posłowie zagraniczni, konsulowie państw zagranicznych we Lwowie, przedstawiciele sfer przemysłowych i handlowych. O godz. 11 przybył na raut, wprost z teatru, Naczelnik Państwa i udał się natychmiast do wojewody Grabowskiego. Następnie wśród nieustannych oklasków osób zebranych w sali, wszedł na salę, gdzie odbywał się raut. Muzyka zagrała hymn narodowy.

Dzień poniedziałkowy poświęcił Naczelnik Państwa sprawom wojskowym, poczem wieczorem odjedzie do Warszawy.

O Wilno i Wileńszczyznę.

SOBOTNIE POSIEDZENIE.

Genewa. P. A. T. (Havas). Na sobotniem plenarnem posiedzeniu Ligi przystąpiono do rozpatrywania sprawy zatargu polsko-litewskiego. Hymans nakreślił przebieg zatargu i omówił szczegółowo prace swe w związku z rokowaniami prowadzonemi pod jego przewodnictwem. Kończąc swe sprawozdanie, które zresztą nie przyniosło żadnego nowego szczegółu, Hymans powiedział: Mamy prawo domagać się od Polski i Litwy pewnych ofiar i pewnego poświęcenia się. Dzieło odrodzenia obu krajów nie jest wyłącznie ich własną zasługą. Dzieła tego dokonały wspólnie wszystkie narody, które przez cztery i pół lat przelewały swoją krew na polach bitew w walce o tryumf idei prawa narodów, o tryumf wolności i sprawiedliwości. Właśnie w imieniu tych narodów, których przedstawiciele są tutaj zebrani, aby stać na straży pokoju, wzywamy Polskę i Litwę, aby dokonały pięknego czynu pojednania.

Po Hymansie mówił **delegat litewski Miless.** Wyraził on radość Litwy z powodu przyjęcia jej w poczet członków Ligi narodów. **Litwa przyjmuje w ogólnych zarysach nowy projekt** Hymansa, a poprawki proponowane przez nią zaczerpnięte są z doświadczeń płynących z historyi polsko-litewskiej. Do czasu wycofania wojsk Żeligowskiego z Wilna i okolicy nie może być mowy o bezpośrednich rokowaniach z Polską, ani też o pokojowem współżyciu.

PRZEMÓWIENIA: HYMANSA I ASZKENAZEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) Spec. koresp. „Gazety Porannej" podaje: Zgromadzenie Ligi narodów odbyło dwa długie posiedzenia poświęcone wyłącznie sprawie polsko-litewskiej. Przebijała się na nich chęć narzucenia Polsce drugiego projektu Hymansa. Hymans w swojej przemowie zwrócił się do Polski, aby powściągnęła swoje aspiracye narodowe.

Mowa p. Aszkenazego była lepsza, niż się jej spodziewano po oświadczeniu w dn. 20 b. m. Aszkenazy był blady i zdenerwowany, ale widać było wysiłki, jakie czynił, aby zachować **spokój, miał nawet kilka szczęśliwych momentów.** W mowie jego brakowało jednakże jedności i siły przekonywującej. To też zgromadzenie przyjęło przemówienie Aszkenazego bez żywszego uznania.

REZOLUCYA CECILA PRZYJĘTA.

Genewa. P. A. T. Na sobotniem popołudniowem posiedzeniu Ligi przemawiał **delegat polski Aszkenazy,** podnosząc na wstępie, że Polska zawdzięcza swoje zwycięstwo w wojnie w znacznej mierze niezapomnianej pomocy swojej wielkiej przyjaciółki Francyi. Jednak należy zapytać, czy **gdyby nie zwycięstwo nad Wisłą, o którem wszyscy, jak się zdaje, zapominają, Liga narodów mogłaby dzisiaj odbywać posiedzenia?** Poruszywszy meritum sprawy Aszkenazy prosi Ligę, aby zechciała **uwzględnić życzenie ludności ziemi wileńskiej wypowiedzenia swej własnej woli.** Jeżeliby życzeniom tym Liga zechciała uczynić zadość to Aszkenazy może zapewnić, że gen. Żeligowski nie zawaha się wycofać natychmiast swoich wojsk.

Następny mowca, **Robert Cecil,** dał wyraz uczuciom sympatyi dla Polski, zaznaczył jednakże, że sympatye te nie mogą powstrzymać go od wypowiedzenia sądu krytycznego choćby najbardziej surowego. **Krytycznym momentem w całej sprawie jest** — zdaniem mówcy — **zamach stanu gen. Żeligowskiego.** Wzywa on obie strony, aby dały wyraz pojednawczości i przedkłada następującą rezolucyę:

Po wysłuchaniu wyjaśnień Hymansa, dotyczących zatargu polsko-litewskiego i opierając się na rezolucyi Rady Ligi z dn. 20 b. m. zgromadzenie Ligi wyraża gorące uznanie dla zręczności i wytrwałości, jaką wykazał Hymans w swojej pracy dla sprawy pokoju. Wyraża również podziękowanie Radzie Ligi, zapewniając ją zarazem o całkowitem poparciu zgromadzenia. Rezolucya odwołuje się wreszcie do rozwagi obu zainteresowanych narodów złączonych wspólnemi tradycyami historycznemi i wyraża życzenie, aby doszły do porozumienia niezbędnego zarówno dla nich samych, jak i dla pokoju światowego.

Przemawiał wreszcie Bourgeois, zaznaczając, że Liga narodów nie może powodować się względami natury politycznej.

Rezolucya Cecila została przyjęta przez zgromadzenie prawie **jednogłośnie.** Kilku delegatów wstrzymało się od głosowania.

WILNO NIE UZNAJE ROZSTRZYGNIĘCIA LIGI NARODÓW.

Wilno. P. A. T. Wczoraj o godz. 1 w południe **odbył się wielki wiec na Pohulance.** Tłum wypełnił szczelnie salę oraz plac przed teatrem. Przyjęto następujące rezolucye: Zgromadzeni oświadczają, że **rozstrzygnięcia przez Ligę sprawy wileńskiej bez udziału przedstawicieli Wileńszczyzny stanowczo nie uznają** i sprzeciwią się wykonaniu powziętych uchwał wszystkimi sposobami. Domagamy się stanowczo wycofania sprawy Wilna z pod kompetencyi Ligi narodów i Rady ambasadorów. — Zgromadzeni wzywają gen. Żeligowskiego do stanowczego przeciwstawienia się zakusom Ligi i wyznaczenia natychmiast terminu zgromadzenia narodowego.

KOWNO PRZECIW HYMANSOWI.

Gdańsk. (E. E.) Z Kowna donoszą, że w dniu 23 b. m. w Sejmie kowieńskim odbyła się dyskusya nad interpelacyą **w sprawie rokowań z Polską.** Przyjęto 37 głosami przeciw 34 uchwałę, **odrzucającą projekt Hymansa,** jako dla Litwy niekorzystny. W drugiej części uchwała ta żąda, aby w rokowaniach z Polską nie przyjęto żadnych warunków, któreby pośrednio lub bezpośrednio, ograniczały suwerenność Litwy kowieńskiej.

NOWE ROKOWANIA.

Paryż. (E. E.) W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że ponieważ obrady Rady Ligi narodów w Genewie w sprawie Wileńszczyzny nie doprowadziły do ostatecznego rozstrzygnięcia, **rokowania będą się toczyły obecnie, prawdopodobnie, pomiędzy rządem kowieńskim a przedstawicielami Wileńszczyzny pod opieką rządu polskiego.** Zdaniem wspomnianych kół politycznych **należy się liczyć z niezłomną wolą ludności Wileńszczyzny należenia do Polski, którą to wolę wyraziła ta ludność niejednokrotnie w licznych i silnych manifestacyach.**

Zmiany w rządzie.

Jak donosi „Gazeta Warszawska", mianowany przed kilkoma dniami ministrem aprowizacyi p. Hieronim Wyczółkowski, b. dyrektor Wydziału zaopatrywania m. Warszawy, podał się do dymisyi.

Wakujące od chwili mianowania dra Władysława Wróblewskiego posłem Rzeczypospolitej w Londynie, stanowisko podsekretarza stanu, zarządzającego sprawami Prezydyum Rady ministrów, zostało obecnie powierzone dotychczasowemu dyrektorowi depart. legislatywnego Rady ministrów p. Lechowiczowi, b. członkowi polskiej delegacyi pokojowej w Rydze.

W dzisiejszym „Monitorze Polskim" ogłoszono dymisyę ministra aprowizacyi Wyczółkowskiego i powierzenie kierownictwa ministerstwa podsekretarzowi stanu p. Stoińskiemu.

USTĘPSTWA DLA ŻYDÓW.

Warszawa. P. A. T. Wobec tego, że w dniach wyznaczonych na przeprowadzenie **powszechnego spisu ludności** przypadło na dzień 1 października żydowskie święto szabasu, zaś w dniach 3 i 4 października żydowskie święta nowego roku, pan minister spraw wewnętrznych, uwzględniając uczucia religijne ludności żydowskiej, która w tych dniach zgodnie z przepisami rytualnymi, nie mogłaby składać pisemnych zeznań, polecił wojewodom, komisarzowi rządu na Śląsku Cieszyńskim oraz magistratowi m. stoł. Warszawy, aby spis ludności w miastach w dzielnicach żydowskich rozpoczęty był w dniu 1 października dopiero po upływie 5 kwadransów po zachodzie słońca, kontynuowany zaś był w niedzielę dnia 2 października do zachodu słońca. Gdyby w ciągu tego czasu spis ludności żydowskiej nie był ukończony, będzie on prowadzony w dalszym ciągu po ukończeniu świąt żydowskich tj. 4 października po upływie 5 kwadransów po zachodzie słońca i ma być ukończonym we środę dnia 5 października.

Zjazd Macierzy szkoln. ks. Cieszyńskiego.

Cieszyn. (E. E.) W ubiegłą niedzielę obradował tutaj **wielki zjazd Macierzy szkolnej Ks. Cieszyńskiego,** pierwszy od roku 1914. Do prezydyum honorowego zjazdu powołano marszałka Trąmpczyńskiego i wielkiego „jałmużnika Polski" mecenasa Osuchowskiego z Warszawy. W zjeździe brało udział bardzo wielu delegatów i delegatek. Głównem zadaniem zjazdu była sprawa podziału majątku Macierzy pomiędzy obecną Macierz polskiego Śląska Cieszyńskiego i czeskiego Śląska Cieszyńskiego. Omówiono przytem program **działania** na najbliższą przyszłość.

Z dnia politycznego.

Kto winien?

Prasa socyalistyczna nie długo była w kłopocie, na kogo zrzucić odpowiedzialność za niepowodzenie sprawy wileńskiej w Genewie. Askenazego potępić nie mogła, bo jest on przecież żydem i lewicowcem. Winną musi być „endecya" i „chadecya". One to nie godziły się w swoim czasie na zwołanie sejmu w Wilnie, któryby wyraził wolę ludności, a temsamem poparł prawa Polski do Wileńszczyzny. Takie twierdzenie pism socyalistycznych jest — delikatnie się wyrażając — fałszem. Stronnictwa prawicy bowiem najusilniej domagały się: najpierw wyborów posłów z Wileńszczyzny do sejmu polskiego, a po zajęciu Wilna przez gen. Żeligowskiego i oddaniu sprawy Lidze narodów — szybkiego przeprowadzenia wyborów do sejmu wileńskiego. Jedno czyniły tylko zastrzeżenie, by ów sejm zadecydował tylko o przynależności państwowej kraju, a nie stał się regularnym ustawodawczym organem, bo oznaczałoby to istnienie osobnego państwa wileńskiego i zaszkodziłoby sprawie przyłączenia Wilna do Polski. Niestety rząd Witosa był bezwładny i pozbawiony wszelkiego planu — nie dopuścił do przeprowadzenia wyborów w Wileńszczyźnie.

Żądania Wołyniaków.

Do Warszawy przybyła wycieczka z Wołynia, złożona z 2000 osób z ks. inf. Szarbachowskim z Włodzimierza Wołyńskiego i dziesięcioma kapłanami na czele.

Prosto z dworca Wołyniacy udali się do marszałka Sejmu, któremu wręczyli memoryał, domagający się oddania kościołów pozamienianych na cerkwie, obsadzenia posad urzędniczych przez Polaków, przyłączenia do Polski części Wołynia, znajdującej się na terenie Rosyi sowieckiej oraz zastąpienia nieodpowiadających swemu zadaniu wyższych urzędników Polaków innymi.

Podobny memoryał złożono również na ręce jednego z adjutantów nieobecnego podówczas w Belwederze Naczelnika Państwa.

Żądania Wołyniaków powinny się spotkać z jak najżyczliwszem przyjęciem i być należycie rozpatrzone. Skargi ich bowiem, podnoszone już niejednokrotnie w prasie, są niewątpliwie słuszne i wymagają sanacyi naszej gospodarki na kresach.

„Związek samoobrony społecznej".

Niedawno donosiliśmy o zawiązaniu w Poznaniu stowarzyszenia pod nazwą Ligi obrony interesów polskich. Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie Ligi, na którem uchwalono zmianę statutu, a przedewszystkiem zmianę nazwy organizacyi, która odtąd brzmi: Związek Samoobrony Społecznej. Celem Związku jest obrona interesów moralnych i materyalnych ludności rdzennie polskiej i chrześcijańskiej przez planową pracę skierowaną przedewszystkiem ku rozwojowi i unarodowieniu przemysłu, rzemiosła, handlu i rolnictwa pod hasłem „swój do swego po swoje".

Organizacya powstała w maju r. 1920, nie rozwinęła jednak szerszej działalności. Dopiero teraz, gdy dzielnicy poznańskiej zaczyna zagrażać zalew żydowski, przystąpiono do energicznej akcyi, o czem świadczą liczne artykuły i odezwy w prasie poznańskiej oraz obficie płynące na ten cel składki.

Jest rzeczą pewną, że w Poznańskiem nie będzie to tylko słomiany ogień, a za przykładem Wielkopolski powinny pójść inne dzielnice, gdzie niebezpieczeństwo żydowskie jest stokroć groźniejsze. Instytucyą, która w b. Kongresówce i w Małopolsce spełnia podobną rolę, jak poznański Związek samoobrony, jest „Rozwój", którego filia powstała niedawno w Krakowie. Instytucyę tę powinien też popierać cały patryotyczny ogół...

Uchwały Zjazdu dziennikarzy.

Zjazd dziennikarzy polskich ze wszystkich dzielnic zwołany do Lwowa, zakończył się powzięciem szeregu uchwał, dotyczących zarówno spraw ogólnych, jak i organizacyi dziennikarstwa. Uchwalono między innemi następujące rezolucye:

1) „że przedstawiciele prasy polskiej powinni dążyć do wpajania w społeczeństwo ducha najzupełniejszej jedności państwowej;

2) „że prasa polska nie naruszając swoich kierunków i zapatrywań politycznych powinna ograniczyć swoją polemikę do spraw jedynie zasadniczych, a tem samem niewątpliwie mocno złagodniałyby i spory partyjne;

3) „że prasa polska powinna ustawicznie przypominać, że bez wytwórczej pracy finansowej położenie państwa nie ulegnie korzystnej zmianie, która dopiero wtedy będzie mogła nastąpić, gdy nietylko zapotrzebowanie nasze będziemy mieli zaspokojone własną produkcyą, ale gdy będziemy mogli oddać pewną ilość wytworów na wywóz";

4) „zjazd delegatów zrzeszeń dziennikarskich uznaje za rzecz pierwszorzędnej wagi dla sprawy narodowej, aby w publicystyce naszej nie pojawiały się namiętne wystąpienia przeciwko całym dzielnicom i ośrodkom myśli i pracy narodowej".

Następnie uchwalono rezolucye: w sprawie obrony spiskiej grupy Tatr i w sprawie propagandy krajowej i zagranicznej (ustanowić przy Związku zrzeszeń dziennikarskich specyalne wydziały propagandy zagranicznej).

Co do organizacyi dziennikarstwa to zjazd wypowiedział się za utworzeniem Związku polskich zrzeszeń dziennikarskich i zakładaniem szkół dziennikarskich.

W aktualnej sprawie płac dziennikarskich przyjęto następującą rezolucyę:

„Zjazd wyraża zdanie, aby w najkrótszym czasie płace współpracowników dziennikarskich unormowane zostały w ten sposób, aby nie były niższe od płac pracowników technicznych i poleca syndykatowi przeprowadzić akcyę w tym kierunku".

W tym celu postanowiono wybrać stała delegacyę, złożoną z przedstawicieli wszystkich syndykatów dziennikarskich w Polsce.

W końcu uchwalono, że następny zjazd dziennikarzy odbędzie się w Wilnie, a gdyby to było niemożliwe, w Krakowie.

[illegible]kierki.

Żydzi przy „pracy".

Niedawno pisma doniosły, że papier, wyrabiany specyalnie dla naszych banknotów znalazł się już w „pasku" i to w znacznej ilości. Z góry można było domyśleć się, co to za genialni kupcy zdołali i ten towar tak trudny do nabycia, puścić w obieg. Dziś możemy już uwiecznić ich nazwiska. Jak ujawniło śledztwo, handlarzami tymi byli: Herszek Matusiewicz, Icek Goldberg, Majer Lichtenstein, rodzina Mobrów, Złota Dajczer i Lejba Gogolenski, a papier był oczywiście kradziony z fabryki.

Wszystkich osadzono naturalnie w areszcie, gdzie w ciszy będą mogli oddawać się rozpamiętywaniom na temat niewdzięczności Polski, która tak prześladuje wybrany naród za jego „pracę" na niwie paskarstwa i kradzieży.

Ś. p. Edward Leszczyński.

Odszedł od nas znowu jeden z najwybitniejszych poetów i najszlachetniejszych ludzi, Edward Leszczyński. Urodzony w roku 1880 w Przemyślu, po odbytych studyach uniwersyteckich w Krakowie, gdzie też uzyskał stopień doktora filozofii, całą duszę i serce poświęca ś. p. Edward Leszczyński poezyi. W roku 1901 wydaje swój pierwszy tom poezyi, zaczem poszły „Cupio dissolvi" (1903), „Jolanta" (1904) i „Płomień ofiarny" (1907). Głębią uczucia i szlachetną formą poezyi swoich zwrócił ś. p. Leszczyński odrazu uwagę krytyki i zdobył sobie wielkie i szczere uznanie społeczeństwa. Po dramacie, osnutym na tle tradycyi Konika Zwierzynieckiego, ukazują się jeszcze dwa tomy poezyi: „Wiosenne niebo" i „Ballady i pieśni". W ostatnich miesiącach dokonał wielu przekładów francuskich romantyków i współczesnej liryki francuskiej — tłómaczenia te znajdują się, jak i wiele oryginalnych jego utworów, jeszcze w rękopisie. Do ostatnich przekładów poety należy też „Zwiastowanie" Pawła Claudela, które teatr Słowackiego ma zamiar w tym sezonie wystawić i dzieła Musseta.

Ś. p. Edward Leszczyński zgasł w sile wieku i w pełni rozwoju swego wielkiego talentu poetyckiego. Kochał życie i piękno, to też śpiewał o niem tak, jak tylko umiał i mógł najpiękniej — a pieśni jego szły ku nam i padały w dusze jako wonne i niepokalane kwiaty... Dziś nad świeżą mogiłą Poety odżyją one w nas i już nie rosnąć, ale trwać będą w nieśmiertelność.

Ś. p. Leszczyński poza pracą twórczą brał żywy udział w ruchu artystyczno-literackim Krakowa. Po wygaśnięciu „Życia", które wydawali Przybyszewski i Wyspiański, był On jednym z założycieli miesięcznika, poświęconego sprawom sztuki i literatury — „Młodość". Przed wojną należał też do redakcyi „Muzeion" i przez dłuższy czas był referentem literackim w teatrze im. Słowackiego.

Pogrzeb ś. p. Leszczyńskiego odbędzie się we środę z kaplicy cmentarnej w Krakowie.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 770-tą Władysław Józef Fedorowicz, Krzeszowice pod Przeworskiem; 771-szą Suomi-Eesti-Latwija — delegaci Finlandyi, Estonii i Łotwy na konferencyę kolejową 24 września 1921; 772-gą Spółdzielcza hurtownia sklepów żołnierskich D. O. G. Łódź; 773-cią Jan i Marya z Szembeków Mycielscy z Wiśniowy; 774-tą Dom artystów w Poznaniu 1921 r.; 775-tą Chomińscy z Olszowa Ziemi Wileńskiej; 776-tą pracownicy sekcyi utrzymania kolei N. Sącz; 777-mą pracownicy krak. Oddziału okręg. państw. Urzędu zbożowego; 778-mą pracownicy dyrekcyi I fabryki lokomotyw w Chrzanowie; 779-tą Polskie Tow. gimnast. Sokół w Trzebini; 780-tą kuracyusze zakładu Dra Skórczewskiego w Krynicy; 781-szą Ł. J. Borkowski, Kraków; 782-gą Czerniewickie Koło rolnicze; 783 Alicya i Antoni Byszewscy, Kujawy; 784-tą rzowie Bahriolewie, Kujawy — wpłacając po 30.000 marek za cegiełkę.

Kraków, 27 września.

KRAKÓW NA WIADOMOŚĆ O ZAMACHU NA NACZELNIKA PAŃSTWA. Wiadomość o zbrodniczym zamachu hajdamaki ukraińskiego, studenta Fedka, dokonanym podczas uroczystości otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie na Naczelnika państwa, rozeszła się wczoraj wczesnym rankiem po Krakowie lotem błyskawicy. Na twarzach wszystkich widać było oburzenie, przechodnie rozchwytywali poniedziałkowe wydania dzienników, a tu i ówdzie zbierały się grupki osób, komentując żywo ohydny zamach hajdamacki. Wojewoda krakowski Dr Gałecki wysłał telegram do Naczelnika państwa z wyrazami radości z powodu jego ocalenia podczas zbrodniczego zamachu. Również prezydyum m. Krakowa, przybywszy do p. Wojewody, złożyło na jego ręce wyrazy radości z powodu ocalenia Głowy państwa. Równocześnie wojewoda krakowski i prezydyum miasta wysłali depesze do wojewody lwowskiego, p. Grabowskiego, z życzeniami jak najrychlejszego powrotu do zdrowia. Jak się dowiadujemy, Towarzystwo byłych legionistów urządza w najbliższych dniach dziękczynne nabożeństwo z powodu szczęśliwego wyjścia z niebezpieczeństwa Naczelnika państwa.

WOJEWODA KRAKOWSKI DR GAŁECKI wyjechał wczoraj na granicę województwa, celem powitania Naczelnika państwa i towarzyszenia mu w drodze do Nowego Sącza.

UROCZYSTOŚĆ WETERANÓW. W niedzielę 25 b. m. o godz. 9 rano w kaplicy Matki Boskiej Cudownej w kościele OO. Karmelitów odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazyi przemiany b. Towarzystwa weteranów w I. Korpus weteranów wojsk polskich pod protektoratem Naczelnika państwa Piłsudskiego. Mszę św. odprawił kapelan korpusu, ks. przeor St. Walczak. W nabożeństwie wzięli udział: wojewoda krakowski Dr Gałecki, generałowie Kostecki i Galica z gronem oficerów, wiceprez. Dr Wielgus, weterani z roku 1863, przedstawiciele policyi państwowej i t. d. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości zebrali się w lokalu Korpusu przy ul. Garbarskiej l. 11, gdzie odbył się akt ślubowania nowych członków I. Korpusu, oraz dekorowanie weteranów, którego dokonał gen. Galica. Podczas śniadania, wydanego przez Tow weteranów z okazyi tej uroczystości, przemawiali: ks. Walczak, gen. Galica, wiceprez. Wielgus i sekretarz Tow. Obr. kresów zach. prof. Pachoński.

TRAGICZNY WYPADEK WOŹNICY WOJSKOWEGO. Wczoraj rano na pl. Matejki zaszedł tragiczny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Oto żołnierz z taborów wojskowych, Jan Siodłak, jechał wozem naładowanym pakami, gdy nagle konie spłoszyły się i poniosły go z wozem. W czasie tej gwałtownej jazdy paki zesunęły się na woźnicę i przytłoczyły go swoim ciężarem. Publiczność zatrzymała z trudem konie, wydobyła nieszczęśliwego żołnierza z pod pak i wezwała równocześnie Pogotowie ratunkowe. Lekarz Pogotowia stwierdził u Siodłaka bardzo ciężkie poranienia na całem ciele, a szczególnie na głowie, oraz wewnętrzny krwotok. Przechodzący prawie przez pl. Matejki ks. red. Mirek udzielił konającemu absolucyi. Nieprzytomnego żołnierza odwieziono do szpitala załogi.

WSTRZYMANIE WYDAWNICTWA ASYGNAT NA DRZEWO. Wobec szczupłych zapasów drzewa w składzie miejskim, wstrzymuje się do soboty wydawanie nowych asygnat na drzewo w tym celu, by ludność mogła pobrać drzewo na asygnaty już wydane.

ZA OSZUSTWA I SPEKULACYE WALUTOWE aresztowała policya Rubinsteina, kupca z Wiednia. Rubinstein dopuścił się oszustw na szkodę firmy Hermes wskutek których to oszustw wspomniana firma poniosła stratę milionową.

PORZUCONE NIEMOWLĘ. Na inspekcyę policyi przyniosła Siostra Klementyna dziecię płci żeńskiej, które znalazła porzucone obok drzwi kuchni ubogich przy ul. Warszawskiej 6. Dziecko oddano do Żłóbka.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD STRZELECKI. W Warszawie odbył się tymi dniami zjazd delegatów Związków strzeleckich pod przewodnictwem Dra Dluskiego. Do prezydyum zjazdu wszedł z Krakowa Dr Różnicki. W imieniu Naczelnika państwa przemówił adjutant pułk. Wieniawa-Długoszewski, oświadczając, że Rzeczpospolita Polska, jako państwo pozbawione wszelkich tendencyi agresywnych, będzie kroczyła po drodze nawskróś pokojowej. Idea Związku Strzeleckiego i jego prace są jednak życzliwie widziane i mogą oddać państwu ogromne przysługi na wypadek inwazyi któregoś z nieżyczliwych sąsiadów państwa. Wygłoszono referaty na temat: „Praca kulturalno-oświatowa w Związku Strzeleckim" i „Sporty w Związku Strzeleckim". Prezesem zarządu wybrano Dra Dluskiego.

PŁACE DZIENNIKARZY WARSZAWSKICH. Warszawski korespondent „Gazety Wieczornej" donosi: Onegdaj odbyło się w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych w Sejmie łączne posiedzenie przedstawicieli wydawców, oraz zarządu Syndykatu dziennikarzy warszawskich. Zaakceptowana została uchwała Syndykatu podwyżki płac dziennikarzy o sto procent od dnia 1 października. Obecnie zatem pensya współpracownika dziennikarskiego wahać się będzie między 120—200 tysiącami marek.

STULECIE POMOCY MŁODZIEŻY HANDLOWEJ W POZNAŃSKIEM. W tych dniach minęło sto lat od założenia Towarzystwa młodzieży kupieckiej w Poznaniu. Uroczysty obchód tego rzadkiego jubileuszu odbędzie się 19 i 20 listopada b. r.

Z historyą Towarzystwa młodzieży kupieckiej związany jest poniekąd ściśle rozwój stosunków handlowych w Poznaniu. Tam wychowało się kilka generacyi kupców-Polaków, tam oddziaływano dodatnio na wzmocnienie ducha obywatelskiego wśród handlowców poznańskich, którzy tak skutecznie potrafili walczyć z konkurencyą żydowską, że niemal zupełnie wyparli żydów z Poznania.

PROTEST. Donoszą nam z Wejherowa, że tamtejsze Towrzystwo samodzielnych kupców Polaków zaprotestowało przeciw sprzedaży majątku Mały Kack żydowi senatorowi Jewołowskiemu z Gdańska. Towarzystwo wzywa władze, aby nie dopuściły do tego przewłaszczenia majątku, bo utorowałoby to drogę żydom do serca Ziemi Kaszubskiej.

PRZYWRÓCENIE RUCHU TELEGRAFICZNEGO Z G. ŚLĄSKIEM. Prywatny ruch telegraficzny i telefoniczny z G. Śląskiem został na nowo przywrócony.

WIEŚCI Z WILNA. W czasie okupacyi niemieckiej, następnie bolszewickiej i podczas krótkotrwałych rządów Kowna Litwini zagarnęli w Wilnie najlepsze budynki dla swych szkół i ochron. Między innymi przy ul. Subocz zajęli wspaniałą ochronę, gdzie ulokowali około 1000 dzieci, co nie odpowiada liczebności Litwinów w Wilnie, których wszystkiego jest około 2000, co dowodzi, że za otrzymano na ten cel zasiłki z Kowna Litwini prowadzą w ochronie nietyle akcyę filantropijną, ile polityczną. Dziatwa wychowywana jest w duchu jak najbardziej wrogim dla Polski. Żołnierza polskiego, który wszedł na dziedziniec ochrony dla oglądania widoku na górę Trzykrzyską, dzieci obrzuciły kamieniami.

W dalszym ciągu daje się zauważyć bardzo liczny napływ wstępującej do uniwersytetu wileńskiego młodzieży. Szczególnie znaczna jest liczba wstępujących na wydział lekarski. Z pośród zapisujących się przeważną liczbę stanowią żydzi.

PO ZGONIE WAZOWA. Z Sofii donoszą: Z powodu zgonu bułgarskiego poety narodowego, Wazowa, całe miasto przybrało szatę żałobną. Wszystkie dzienniki wyszły z żałobnemi obwódkami. Sklepy są zamknięte. Król złożył osobiście wieniec na trumnie zmarłego poety.

WALKA ZE SZCZURAMI W PARYŻU, rozpoczęta właśnie rok temu w celach assanizacyi miasta z obawy przed dżumą, przyniosła w rezultacie zabitych 570.034 tych niebezpiecznych gryzoniów. Władze miejskie wypłaciły odnośnym „myśliwym" za tę „zwierzynę" 771.000 franków wynagrodzenia. Zabite szczury przerobiono w specyalnej fabryce na nawozy sztuczne.

Ilość wytępionych szczurów — jak twierdzą dzienniki paryskie — jest jednak mała w porównaniu do ilości tych, co uszły śmierci, a których liczba obliczona jest — niewiadomo na jakiej podstawie — na 6 milionów. Przy wielkiej mnożności szczurów byłaby ta liczba wprost zastraszająca, gdyby nie to, że szczury podlegają licznym chorobom i zagryzają się między sobą w wielkiej ilości.

Z BAGDADU DO LONDYNU — AEROPLANEM. Z Londynu donoszą: Angielskie lotnictwo wojskowe może się poszczycić nowym sukcesem. W ostatnich dniach dokonano lotu z Bagdadu do Londynu w sześciu dniach. Turę z Mezopotamii do Egiptu przebyto w dwóch dniach; lot ponad pustynią syryjską trwał 18 godzin. Angielskie sfery polityczne noszą się z myślą zaprowadzenia na tych liniach stałego połączenia powietrznego dla celów rządowych i prywatnych. W tym roku organizuje wojskowa marynarka powietrzna połączenia Palestyny z Mezopotamią.

PO AMERYKAŃSKU. Z Los Angelos w Kalifornii donoszą, że słynny przedsiębiorca kinematograficzny, D. W. Griffith, kazał, dla celów zdjęcia z natury pożaru, zbudować sporą wioskę, a następnie ją podpalić. Zdjęcie to kosztowało 150.000 dolarów. Ile za tę kwotę możnaby odbudować domostw na naszych zniszczonych kresach wschodnich, ile łez otrzeć za te pieniądze, które z dymem poszły?...

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE KOŁA KS. KS. PREFEKTÓW (obie sekcye) odbędzie się we środę dnia 28 b. m. o godz. 5 po poł. w sali seminaryum męskiego. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE krakowskiego Koła Związku kapłanów odbędzie się we środę dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. A. Potockiego l. 11, I p. Na porządku dziennym uzupełniające wybory do zarządu Koła.

ZE SPORTU. Ostatnie zawody klubów „Sparta"—„Wisła" i „Cracovia II" z warszawskim A. Z. S dały wyniki 2:0.

PRZYKRY BŁAD DRUKARSKI zakradł się do fejletonu prof. Semkowicza „Sprawa rewindykacyi archiwów i zabytków" w Nrze 219 naszego pisma. Mianowicie przez nieostrożność wyrzucono w korekcie wiersz dobry, zamiast poprawionego, skutkiem czego pierwsze zdanie ostatniego ustępu

Teatr im. Słowackiego.

„Dwie cnoty", komedya w czterech aktach Alfreda Sutro.

Rola współczesnego recenzenta ma (powiedzmy) jedną czarną stronę. Właściwie nie wychodzi on na światło dzienne, to znaczy, nie wychodzi z najrozmaitszych sypialni. I to nie tylko musi trzymać świeczkę, ale musi nawet rozpisywać się o tem, co się tam działo, dzieje i dziać może. Oczywiście, do pewnego wieku tego rodzaju zajęcie — pod warunkiem pewnych specyficznych skłonności — może być niepozbawione uroku. Ale, gdy czoło zmarszczki porysują, gdy na obliczu człowieczem rozleje się zamyślenie, graniczące ze szczytem powagi, czyli — jak słusznie twierdzi Schopenhauer — z wołowatością, wówczas, dalibóg, nie bardzo wiadomo, co ze sobą, w takich okolicznościach, począć. Gorszyć się? — Ba! I na to trzeba wiosny życia!

Siedzi się więc na fotelu, poziewuje się i myśli. Bardzo niewiele, co prawda. Przeważnie stawia się sobie jedno, tępe pytanie: „Dlaczego ludzi, tak naturalne i codzienne rzeczy, przez tyle tysięcy lat tak żywiołowo zaciekawiają, że nie tylko je podglądają, ale streszczają swoje wrażenia na rozmaitych murach, ścianach i t. d.? — Bo że tam jakiś sztubak, albo prapra... sztubak, co żyje tylko wspomnieniami... no, pal go dyabli! — Ale nie. Dziewięćdziesiąt procent teatralnej publiczności jest przecie w sile wieku. A zatem? Muszę być chyba nienormalny. Bo mi się cni. Okropnie mi się cni! Już mam idyosynkrazyę do łóżek. Tęsknię za salą jadalną, za kancelaryą, za bawialnią, ba! nawet za dziecinnym pokojem... Wszystko, byle nie łóżko, ma się rozumieć, cudze".

I doznałem tej rzadkiej rozkoszy w „Dwu cnotach" Alfreda Sutro. Istotnie w dwu. Primo: nawet otomanki nie widziałem, secundo: nawet o otomance nie mówiono. Nic — cisza — tylko na samym końcu jeden pocałunek, i w tej sekundzie zasłona.

A zatem, cóż się działo przez cztery, długie akty? O, bardzo wiele. Naprawdę bardzo wiele: Analizowało się psychologię niewieścią. Stara, nieznośnie cnotliwa pani Millighan; młodziutka, głupiutka jak pantofelek Izabella; bynajmniej nie głupiutka, w pełni działania Alicya Accerne; a wreszcie pani Guildford, której przeszłość ma się do przyszłości, jak malusieńki kominiarczyk do ogromnego piekarza.

Z tym materyałem radzi sobie dwóch bohaterów: Klaudyusz — pod każdym względem dobrany mąż Izabelli i Jerzy Panton — uczony samotnik — a samotnik, ponieważ dopóty kochał (bez wzajemności) Izabellę, dopóki, w dziwnie „niewieścich warunkach", nie spotkał pani Guilford.

Chodziło o Klaudyusza, który nachodził panią Guildford, ażeby czytać jej swoje (jak się zdaje liche) poematy. Ale Izabella — jako że nie literatka — w czytanie to wierzyć nie mogła. Musiała więc (oczywiście) wyciągać dalsze wnioski, a czyniąc to musiała dojść do „przekonania", czyli do mety, kędy zaczynają się „pewniki". Z tą chwilą straciła głowę — w męskiem tego słowa znaczeniu — w niewieściem zaś znaczeniu: poszła po rozum do... bezgłowia.

Przypomniała sobie, że przed czterema laty Panton był jej narzeczonym. Przypomniała sobie, że od czterech lat, od zerwania z Pantonem na korzyść Klaudyusza, dwa razy do roku wysyłała do Pantona patrole, w formie listów, które badały stałość Pantonowych uczuć. (To przecież tak miło być kochanym!) I cóż dziwnego, że wpadła na genialny pomysł: Jeżeli Panton ja kocha, no to wielką przyjemność mu sprawi oddanie jej wielkiej przysługi. Jeżeli Pantonowi sprawi wielką przyjemność oddanie jej wielkiej przysługi, no to jej najświętszym obowiązkiem jest: zażądać od szczerze lubianego Pantona, ażeby poszedł do pani Guildford, i rzekł: „Od czterech lat kocham Izabellę. Izabella ma męża. Mąż Izabelli kocha panią. Wskutek tego Izabella cierpi. Ponieważ Izabella cierpi, cierpię i ja, gdyż jej cierpienie jest mojem cierpieniem. Zlituj się tedy Pani i zwróć Klaudyusza Izabelli, w przeciwnym bowiem razie będę miał życie złamane".

Więc do Pantona i kwita.

A Panton? — Panton jak Panton. Zobaczył, zadygotał i wykonał. Ale przypadkiem mu się opłaciło: Pani Guildford o Klaudyusza nie dbała, pani Guildford o Klaudyusza nigdy nie dbała. (Mojem zdaniem to najważniejsze). Dalej. Pasyą transizabellowatą Pantona była historya. Pani Guildford także. Pantona wyrzuciła poza życiowy nawias nieszczęśliwa miłość. Panią Guildford także. No i poza tymi dwoma życiowymi nawiasami, oboje, związani wspólnym węzłem historyi, zacisnęli węzeł tak silnie, że aż historya się... zrobiła: historya ślubna i weselna.

Ba! — Ale, zdaniem siostry Pantona (cnotliwej pani Millighan) pani Guildford (po części słusznie) znajdowała się poza nawiasem lewym, a nie prawym. I tutaj wpadamy w rdzennie angielską manię: w walkę szczerości uczuć z legendarną, angielską hipokryzyą. Na szczęście ten wyświechtany problemat przechodzi w „Dwu cnotach" prawie niespostrzeżenie. Zakrywa go swoją osobą bardzo zabawna i doskonale zrobiona p. Millighan. Zamiast nudzić dwoma cnotami (aczkolwiek było to w planie), Alfred Sutro cieszy nas walką na noże, będącą, jak wiemy, częstokroć owocem uczuć rodzinnych w ogólności, a uczuć siostrzano-braterskich w szczególności — a cieszy nas ze smakiem, z humorem i z lekkością bardzo dużego talentu, czyli bardzo dużego dziwactwa, które posiada tę właściwość, że rosnąc traci na wadze. W „Dwu cnotach" artysta bierze górę nad ideowcem. Chwała Bogu! — Przed ideowcami powinna być jedna jedyna rzecz raz na zawsze zamknięta, a mianowicie: scena — choćby z tej prostej przyczyny, że na scenę prowadzi droga przez kulisy, a ideowiec za kulisami wygląda raczej podejrzanie.

Z „Dwu cnót" powstały dwie kreacye, dwie rzetelnie uczciwe, artystyczne kreacye: p. Guildford p. Żmijewskiej i Panton p. Jednowskiego.

Co do p. Żmijewskiej stwierdzić muszę, że nie tylko jest ona wybitnie rasową artystką, ale jest i wybitnie rasową „damą". U nas, w Polsce, niezmiernie rzadki wypadek, ponieważ my stoimy jeszcze do dziś dnia na średniowiecznem stanowisku, że aktora — a przedewszystkiem aktorkę — należy grzebać w nie poświęcanej ziemi.

(„Widzisz źdźbło w oku bliźniego twego" — nasuwa się na język.)

I jakżeż przeciętny, polski aktor, nie obracając się w tak zwanym „wielkim świecie", może studyować jedną jedyną, w tym „wielkim świecie" naprawdę „wielką", rzecz, a mianowicie: wielkoświatowe formy?

Pani Żmijewska i p. Jednowski są widocznie właścicielami już nabytych i a priori poświęconych grobowców. Niechżeż więc, jak najliczniej, ugaszczają pozagrobowych wyklętników!

Nakoniec należy podnieść szlachetną grę p. Kacickiej-Gallowej (Alicya) i świetnie skonstruowaną Izabellę p. Nosarzewskiej.

Opuszczając teatr westchnąłem sobie: „a jednak, wobec szalejącej drożyzny, dobrze być czasem recenzentem.

K. H. ROSTWOROWSKI.

(w szpalcie piątej) zotało zdefektowane. Zdanie to ma opiewać tak:

W zasadzie więc bolszewicy przyjęli za podstawę rokowań projekt polski, tylko w kilku punktach poczynili swoje zastrzeżenia, ale zastrzeżenia tego rodzaju, że unicestwiałyby one w zupełności zwrot najważniejszych zbiorów i przedmiotów.

Z teatrów krakowskich.

POŻEGNALNY WYSTĘP J. LESZCZYŃSKIEGO. Dzisiaj wystąpi po raz ostatni w obecnym sezonie znakomity artysta warszawki, p. Leszczyński, w „Zemście". Przedstawienie to dane dla młodzieży szkolnej, rozpocznie się o godz. 5 wieczorem. Dyrekcye szkół mają w kasie dziennej założone do odebrania za legitymacyą bilety dla delegowanych profesorów. — Jutro i we dwa dni następne świetna komedya angielska „Alf. Sutro „Dwie cnoty". Na sobotę przygotowuje teatr atrakcyjną nowość Brunona Winawera „Promienie F. F."

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Ósma żona Sinobrodego" zyskała w teatrze „Bagatela" pełne powodzenie. W przygotowaniu „Kurnik" Tristana Bernarda.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: W piątek 30 b. m. premiera pięknej operetki P. Linckego „Grigri". W głównych rolach wystąpią: M. Czernekówna, J. Szymulska, I. Cotoli, Wesołowski, Woliński, Kaczorowski, Soliński i inni. Nowa wystawa i kostyumy. Nadto wspaniały balet. E. Koszutski z 8 dziećmi odtańczy taniec „Rosyjskich basiaków", a pp. P. Koszutska, Ciesielska i Ciesielski wykonają „Taniec Pierotów". Reżyseruje St. Woliński, część muzyczną prowadzi kapelmistrz Wł. Szczepański. Bilety na premierę już do nabycia w kasie zamawiań J. Rudnickiego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 27 b. m.: „Zemsta" Fredry.
Środa 28 b. m.: „Dwie cnoty" Alfr. Sutro.
Czwartek 29 b. m.: „Dwie cnoty" Alf. Sutro.
Piątek 30 b. m.: „Dwie cnoty" Alf. Sutro.
Sobota 1 października: (Nowość) „Promień P. P.", komedya w 3 aktach B. Winawera.
Niedziela 2 października: Po poł. „Burmistrz Stylmondu". wieczór „Promień P. P." Winawera.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Wtorek 27 b. m.: „Violetta".
Środa 28 b. m.: „Skrzypek z Lugano".
Czwartek 29 b. m.: „Violetta".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 27 b. m.: „Ósma żona Sinobrodego".
Środa 28 b. m.: „Don".

Od Wydawnictwa.

Nowe, bardzo znaczne podwyższenie cen papieru gazetowego, podwyżka płac personalu drukarskiego, podwyższenie opłat pocztowych i kolejowych, wreszcie nadzwyczajny koszt wszelkich wydatków, połączonych z wydawnictwem dzienników wytworzyły w ostatnich czasach tak trudne warunki dla Wydawnictw krakowskich, że zachodzi nieodzowna potrzeba ponownego uregulowania cen prenumeraty.

Z dniem 1 października b. r. podpisane wydawnictwa uchwaliły tedy podnieść cenę pojedynczego egzemplarza na

Marek 20

regulując odpowiednio cenę abonamentu.

Cena powyższa, jakkolwiek bardzo znaczna, usprawiedliwioną jest w zupełności niezmiernem podwyższeniem cen papieru gazetowego, które w stosunku do ceny z maja b. r. wzrosły o 300%, podniesieniem cennika drukarskiego, a wreszcie podwyżką opłat pocztowych i kolejowych, które podskoczyły w ciągu ostatniego kwartału przeszło o 200% Nie pozostały też w tyle wszelkie inne koszta wydawnicze, jak: pobory personalu Wydawnictwa, wydatki transportowe, na elektrykę, farbę drukarską i t. d. Uchwalona obecnie podwyżka, pokrywa zaledwie własne koszta druku, a ciągły wzrost drożyzny nie wyklucza, niestety, możliwości dalszego podwyższenia abonamentu w przyszłym kwartale.

Wydawnictwa: „Czas", „Głos Narodu", „Goniec Krakowski", „Il. Kuryer Codzienny", „Naprzód", „Nowa Reforma" i „Nowy Dziennik".

Przedpłata „Głosu Narodu" na miesiąc październik wynosić będzie:

w Krakowie bez odnoszenia . . .	Mk. 440.—
„ „ z odnoszeniem lub przesyłką pocztową	Mk. 500.—
zagranicą	Mk. 600.—

Celem uniknięcia nieporozumień zwracamy ponownie uwagę naszych P. T. Abonentów, że prenumeratę przyjmuje się zasadniczo tylko na przeciąg jednego miesiąca, a kwoty wpłacane na czas dłuższy nie zwalniają od konieczności dopłaty różnicy, jeżeli w międzyczasie nastąpi nowa podwyżka prenumeraty.

Dla ułatwienia przesyłek pieniężnych z prowincyi dołączamy do dzisiejszego numeru czeki P. K. O. i upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty.

Znowu wymiana not Cziczerina do Polski.

Warszawa. (Tel. wł.) Rząd rosyjski wystosował 22 września do polskiego charge d' affaires w Moskwie notę, w której odpowiada na skargi polskie co do repatryacyi. W nocie tej Cziczerin ponawia swe dawne zarzuty, że Polska zbroi przeciw Rosyi bandy Sawinkowa i Bałachowicza, że te bandy są ćwiczone i zaopatrywane w pieniądze pod opieką polskich władz wojskowych. Wypłatę pierwszej raty sumy należnej Polsce za tabor kolejowy uzależnia Cziczerin od zlikwidowania przez Polskę tych organizacyi. Kończy się nota następującemi żądaniami:

Rząd rosyjski uważa jako bezwzględny warunek wykonania przezeń życzeń rządu polskiego, jednoczesne wykonanie przez rząd polski następujących jego życzeń: 1. Będą wydalone z granic Polski osoby, związane z organizacyą bandyckich kontrrewolucyjnych napadów na Rosyę.

2. Osoby, które brały udział w rozbójniczych wtargnięciach na terytoryum rosyjskie, oraz współdziałające z niemi, będą aresztowane i oddane pod sąd.

3. Osoby, internowane z oddziałów rosyjskich armii kontrrewolucyjnych i osoby internowane, znajdujące się na robotach publicznych, będą przeniesione z okręgów granicznych w głąb Polski.

4. Kozacy rosyjscy, służący w polskiej straży granicznej, będą zwolnieni ze służby i przeniesieni w głąb Polski.

5. Przedstawiciel polskiego Min. spraw zagr. z przedstawicielem rosyjskim w Warszawie natychmiast przystąpią do rozpatrzenia materyału, którym rozporządzają i omówienia dalszych środków, celem uniknięcia powtórzenia się ustalonych przypadków w przyszłości.

Rząd rosyjski wyraża nadzieję, że rząd polski, pomimo, że zwlekał na wszelkie sposoby ze wznowieniem normalnych stosunków dyplomatycznych, zważy całą doniosłość zamierzonego przezeń odwołania z Moskwy przedstawiciela polskiego przy rządzie rosyjskim i wejdzie na jedynie możliwą dla zachowania dobrych sąsiednich stosunków drogę, przystępując do ścisłego wykonania traktatu ryskiego na zasadach wzajemności.

ODPOWIEDŹ POLSKA.

W odpowiedzi rząd polski wyraża zadowolenie, że Rosya obiecuje przeprowadzić repatryacyę, oraz uruchomić komisyę reewakuacyjną i specyalną. Rząd polski zwrócił się już do przedstawiciela rosyjskiego po dokumenty, którebу mu umożliwiły ewentualne postępowanie sądowe przeciw tym Rosyanom, którzy według twierdzenia Cziczerina prowadzą antysowiecką agitacyę, nadużywając prawa azylu w Polsce.

Wypłatę raty za tabor kolejowy, rząd polski uważa za bezwarunkową i bezsporną. — W Polsce nie ma w straży granicznej kozaków. Rząd polski zastrzega się przeciw mieszaniu się Rosyi do polskich wewnętrznych spraw. Wreszcie rząd polski protestuje przeciw oskarżaniu go o zamiary wojenne.

Sprawy polsko-gdańskie.

Gdańsk. (E. E.) Depesza otrzymana przez senat gdański od delegacyi Wolnego Miasta w Genewie donosi o podpisaniu porozumienia z Polską w sprawie kolei gdańskich. Warsztaty kolejowe oddane być mają Towarzystwom akcyjnym, opartym na kapitałach gdańskich, polskich i neutralnych. Administracya kolei wolną będzie tylko od podatków bezpośrednich. Polska ponosić jednak będzie musiała wszelkie ciężary szkolne i t. p. W sprawie podatków zawartą zresztą zostanie osobna jeszcze umowa.

Sprawa obrony wojskowej Wolnego Miasta oraz przystani dla statków wojennych polskich w porcie gdańskim zostanie prawdopodobnie w najbliższym czasie po szczegółowem ich zbadaniu przez odnośne komisye Ligi odesłaną do komisarza Hackinga, celem powtórnego ich zreferowania.

GWAŁTY NIEMIECKIE.

Bytom. (E. E.) Niemcy wysadzili w Lublińcu w powietrze dom mieszkalny i skład polskiej kooperatywy rolnej.

W powiecie strzeleckim wzmaga się czynność Orgeschu. Ruch stosstruplerów kieruje się w kierunku obwodu przemysłowego, co dowodzi, że Niemcy nie myślą opuścić G. Śląska.

Targi wschodnie.

W niedzielę przed południem nastąpiło uroczyste otwarcie Targów Wschodnich w obecności Naczelnika Państwa, Marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, kilku ministrów z kierownikiem min. przemysłu i handlu Strassburgerem na czele, uczestników Zjazdu dziennikarzy polskich, posłów, oraz kilkuset najwybitniejszych przedstawicieli sfer przemysłowych, finansowych, handlowych i politycznych Lwowa, kraju i Państwa.

Z przedstawicieli obcych mocarstw brali w otwarciu udział posłowie: belgijski, bułgarski, jugosłowiański, rumuński, szwajcarski, delegacya handlowa czesko-słowacka, ameryk. pułk. Harimann, angielska delegacya handlowa i konsul angielski z Czerniowiec.

U wstępu placu wystawowego powitał prezydent m. Lwowa Neumann Naczelnika Państwa, poczem prezes Komitetu wykonawczego Targów Wschodnich p. Turski przemówił o wartości Targów. Wskazał na ich znaczenie, jako na otwarcie dróg handlowych na Wschód wiodących. Targi te są znakomitym środkiem dla wywozu i ekspansyi polskiej produkcyi przemysłowej, a zarazem i punktem przejściowym dla handlu między Wschodem a Zachodem.

Kierownik Min. przem. i handlu Strassburger wykazał w swem przemówieniu wielką wagę Targów Wschodnich dla handlu i przemysłu odrodzonej Rzeczypospolitej.

Po przemówieniach tych Naczelnik Państwa przeciął złotymi nożycami wstęgę, zamykającą dostęp do Targów i ogłosił Targi za otwarte. Naczelnik Państwa zwiedził następnie z towarzyszącą mu świtą kilka poszczególnych pawilonów, przyczem okazał żywe zainteresowanie się poszczególnymi eksponatami. Naczelnik Państwa zwiedził przedewszystkiem pawilon Banku Przemysłowego, pawilon Banku Kredytowego Ziemskiego, dział maszyn i dział eksponatów rolniczych.

Duże zainteresowanie wzbudziła u Naczelnika bardzo ciekawie przygotowana wystawa prasy. Przed przystąpieniem Naczelnika Państwa do jej przejrzenia przedstawiciele prasy ofiarowali mu dwie teki z wycinkami artykułów dziennikarskich, dotyczących jego osoby.

O godz. 6-tej wieczorem odbył się na Ratuszu obiad, wydany na cześć Naczelnika Państwa, oraz gości targowych przez prezydenta miasta.

Lwów. P. A. T. Na Targi Wschodnie przybyła znaczna liczba dziennikarzy zagranicznych. Dotychczas bawią tu dziennikarze francuscy z Pragi, Wiednia, Bukaresztu, jeden przedstawiciel prasy amerykańskiej, oraz grupa dziennikarzy skandynawskich, którzy dzisiaj zwiedzili Targi. Goście są zdumieni taniością towaru i zaznaczyli, że nie mieli wyobrażenia o bogactwach Polski.

Lwów. P. A. T. Z Lyonu przybył specyalnie na Targi Wschodnie referent jarmarków lyońskich Berthelot, sekretarz ogólnego francuskiego Związku przyjaciół Polski. Obiecał on, że po powrocie wygłosi w Lyonie odczyt o przemyśle Polski w związku z Targami Wschodnimi.

Lwów. P. A. T. Targi Wschodnie przedstawiają się imponująco i wzbudzają podziw zarówno u swoich, jak i u gości, przybyłych z zagranicy.

Na Targach reprezentowane są prawie wszystkie działy przemysłu z całej Polski, nadto liczne działy przemysłu zagranicznego. Wśród wytworów Polska reprezentuje 80%, reszta przypada na Francyę, Rumunię, Czechosłowacyę, Węgry, Austryę i Gdańsk. Wśród kupujących oficyalnie (to jest takich, którzy otrzymali legitymacyę na prowadzenie transakcyi) znajdują się przedstawiciele państw europejskich, jak Anglii, Francyi, Belgii, Włoch, Hiszpanii, Holandyi, Niemiec, pozatem przedstawiciele Szwecyi, Norwegii, Danii, Bułgaryi, Jugosławii, Turcyi, Grecyi. Wielkopolska nadesłała przeważnie narzędzia rolnicze, chemikalia, przybory kancelaryjne, meble. Ogółem około 300 firm. Małopolska reprezentowana jest przez przemysł naftowy i drzewny, maszyny i konstrukcye żelazne i betonowe, razem około 400 firm.

Ogółem na Targach Wschodnich reprezentowane są dwa tysiące firm wraz z zagranicą.

Zainteresowanie Targami Wschodnimi jest ogromne, o czem może świadczyć fakt, że w dniu otwarcia sprzedano biletów wstępu za sumę 980.000 marek.

Lwów. (E. E.) Ruch na Targach Wschodnich jest bardzo żywy tak co do ich zwiedzania, jak co do zawierania transakcyi handlowych. Znaczne zakupy handlowe dokonane w działach elektrotechnicznym, maszynowym, włókienniczym, drzewnym. Transakcye idą w setki milionów.

Zbliżenie między Berlinem a Monachium.

Hannower. P. A. T. Radio. Rokowania Rzeszy z przedstawicielami Bawaryi, w ich liczbie z nowym prezydentem ministrów Lerchenfeldem, doprowadziły do zbliżenia między Berlinem a Monachium. Konkretne punkty ugody będą przedłożone bezzwłocznie sejmowi bawarskiemu, oraz berlińskiemu do ratyfikacyi. Oczekują w najbliższych dniach ostatecznego rozwiązania konfliktu.

Przed ostatecznem pogromem Greków.

Paryż. (E. E.) Z Konstantynopola donoszą, że w pobliżu Eski Szehir wre gwałtowna bitwa pomiędzy armią grecką a turecką. Nuroddin pasza otrzymał rozkaz uderzenia na Brussę, a gen. Ghale pasza ma iść w kierunku Smyrny. Turcy donoszą, że główne siły armii greckiej znajdują się zamknięte pomiędzy Siwri Hisar, Kali Köi i Balugdami. Połączenia ich są całkowicie odcięte. Armia ta stoi bezpośrednio przed klęską.

O mistrzostwo Polski.

Warszawa. (Tel. wł.) Wynik matchu footballowego o mistrzostwo Polski jest następujący: „Cracovia" — „Polonia" 2 : 1.

Wiadomości gospodarcze.

III. posiedzenie ankiety finansowej.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się w sali Izby handlowej, wypełnionej po brzegi.

Pierwszy zabrał głos Dr Frommer. Przedstawiwszy rolę, jaką odegrał kapitalizm w wojnie narodów, stwierdził, że wojna przedewszystkiem zachwiała walutą. W jednych państwach znajdują złoto w ogromnych ilościach w innych natomiast brak go w zupełności. Wskutek tego złoto przestało być miernikiem wartości, a stało się tylko towarem. Należałoby dążyć do jednej waluty w świecie, do odciążenia krajów bogatych w złoto na rzecz tych, które go nie posiadają. Jednak o tem na razie niema mowy.

Przechodząc do stosunków w Polsce, Dr Frommer konstatuje, iż powodem ogólnego przesilenia gospodarczego i grożącej katastrofy jest dewaluacya naszej waluty.

Od niej zależy nasz budżet, bilans płatniczy, produkcya, import, eksport i t. d. Tu referent zaznacza, iż wie, że jest w swych zapatrywaniach w niezgodzie z ekonomistami, ale mimo wszystko, pozostaje przy swej teoryi.

Dewaluacya marki jest przyczyną paskarstwa lichwy nierównowagi budżetowej i t. d. kraju, w miarę podniesienia się kursu. Dlatego też należy koniecznie dążyć do jej wstrzymania. A to osiągniemy przez zastanowienie druku banknotów, przez wykupno zagranicą naszej waluty i przez redukcyę marek w kraju, w miarę podniesienia się jej kursu.

Pan Frommer tak dalece przejęty jest grozą „dewaluacyi", iż zamierza jej wytoczyć bezwzględną walkę. W tym celu stawia wniosek, by Tow. ekonomiczne wyłoniło ze siebie komisyę z 5 do 7 członków, która zajęłaby się tą sprawą. W dalszym ciągu proponuje p. referent stworzenie syndykatu, który, jako Towarzystwo akcyjne, powinien być także wykładnikiem całego społeczeństwa. Zadaniem jego musi być, w porozumieniu z rządem, wykupno marek polskich za granicą przy równoczesnem zaprzestaniu w kraju dalszej emisyi banknotów.

Nadzwyczaj ciekawe były wywody Dra Grossa, które poczęści samej inflacyi, jako takiej, nie przypisują nadzwyczaj wielkie wagi. Powody naszej ruiny gospodarczej — zdaniem referenta — tkwią raczej w nas samych.

Mamy pokój, jednak wśród społeczeństwa trwa psychika wojenna, która nie pozwala spokojnie i pozytywnie pracować. Cieszymy się, że w porównaniu z Polską bezrobocie zagranicą jest wielkie. To jest prawda, ale z tem zastrzeżeniem, że podczas, gdy bezrobotnych zagranicą rejestrują nasi próżniacy w daleko większej ilości są niezarejestrowani.

Nam trzeba porządku i pracy. Dr Gross szczególnie obszernie omawia naszą anarchię podatkową, zatrzymując się dłużej nad podatkami bezpośredniemi i dochodzi do wniosku, że podatki winny być proste, jasne i łatwo ściągalne. I jako taki, uważa on ogólny podatek kontyngentowy. Dr Gross przytacza przykłady, w jakie ekstrema, szkodliwe dla kraju, popadają nasze władze skarbowe w swych rozporządzeniach. Domaga się więc sprężystej i racyonalnej organizacyi władz podatkowych i dobrze płatnego urzędnika.

Przy zastanawianiu się nad inflacyą, zaznacza Dr Gross, iż w porównaniu z innemi państwami, ilość naszych baknotów jest stosunkowo mała. Licząc na dawną walutę koronową, mamy dziś w obiegu około 140 milionów kor., podczas gdy sama Austrya przed wojną rozporządzała zwyż 800 milionami.

Przez obcięcie — jak to niektórzy proponują — samej ilości marek w obiegu nie zapobiegniemy drożyźnie, ani też ruinie, w jakiej się znajdujemy.

W dłuższem przemówieniu wykazywał skutki, jakie może za sobą pociągnąć zmiana jednej waluty na drugą.

Kończąc swój referat, Dr Gross widzi jedyne lekarstwo na naszą biedę, w doprowadzeniu kraju do porządku, w płaceniu podatków i w przywróceniu tak w kraju, jak i zagranicą zaufania do rządu polskiego i społeczeństwa.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę bieżącego tygodnia.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE. Na poniedziałkowem zebraniu oficyalnej giełdy utrzymywała się prawie, co do wszystkich walut obcych, dalsza tendencya zwyżkowa, nieznaczne fluktuacye kursów dały się tylko zauważyć co do franka szwajcarskiego; obniżkę, stosunkowo nieznaczną, tego ostatniego należy przypisać równoczesnej zwyżce kursu franka francuskiego. Słabiej cokolwiek notowane były i korony niem. austryackie. Obroty w dziale dewiz, wskutek haussy, odbywały się w nader ograniczonych rozmiarach, wywołanych jedynie koniecznością.

Transakcye papierami przemysłowymi, handlowymi i górniczymi odbywały się ze znacznem ożywieniem, przy tendencyi zwyżkowej, prawie wszystkimi gatunkami akcyi, z jakich do poszukiwanych zaliczyć należy: Zieleniewski, Chodorów, Górka, Siersza elektr., Siersza górnicza, Pocisk, Pezet, Tepege, Trzebinia tłuszcze, Trzebinia żelazo, Krakus, P. T. H., Impex, Parowozy. — Papiery lokacyjne bez ruchu; z akcyi bankowych kupowano Bank przemysłowy.

W szacowaniach porannych „czarnej" giełdy, w porównaniu z sobotnimi kursami, nie uległy zwyżce tylko franki szwajcarskie i korony niem. austr. Dolary amerykańskie podniosły się do 5900 Mk., dolary kanad. 5200, franki francuskie 450 Mk., franki szwajc. 950 Mk., liry 210 Mk., leje 54 Mk., marki niem. 59 Mk., czes. korony 70 Mk., niem. austr. korony 3 Mk. 42 f.

NA TARG od 17 do 23 b. m. spędzono: bydła rogatego 1005, cieląt 725, kóz i baranów 79, nierogacizny 1198, razem 3007 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 7.300—16.000 Mk., woły od 11.400—18.500 Mk., krowy od 8.200—16.800 Mk., jałownik od 10.000—17.000 Mk., cielęta od 18.000—28.000 Mk., nierogaciznę od 26.000—38.100 Mk., bitej wagi: nierogaciznę od 30.000—41.000 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2948 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 64 sztuk. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 98 cielat i 23 baranów, zaś 100 sztuk bydła i 95 nierogacizny mniej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 26 września 1921 r. L. 197

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	5700·—	5900·—	5700·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	400·—	430·—	400·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterling	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	54·—	56·—	54·—
Korony austryackie	3·15	3·45	3·15
„ czesko-słowackie	65·—	68·—	65·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1898	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	102·—	104·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	109·—	—·—
4% „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	107·—	109·—	
4% „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	104·—	106·—	
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% „	103·—	105·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	750·—	800·—	775·—
„ „ V em.	650·—	750·—	675·—
Bank Hipoteczny	775·—	825·—	—·—
„ Małopolski	600·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	700·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	275·—	325·—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1200·—	1500·—	1300·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	375·—	425·—	410·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1200·—	1350·—	1300
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	425·—	475·—	450·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	10.000	10.500	10.200
Warsz. Sp. akc. Fabr. Par. I.-II. em.	1500·—	1700·—	1550·—
„Lomiesz" fabryki maszyn roln.	7800·—	8200·—	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1400·—	1600·—	1450·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	3600·—	4000·—	3700·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1800·—	2000·—	1800·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	10.200	9750·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	11.800	12.200	12.000
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	8900·—	9500·	9250·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. B. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2300·—	3200·—	2300·—
Elektrownia w Sierszy III. em	2800·—	3100·—	2850·—
„Oikos" T. A.	[illegible]	6500·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1140·—	1550·—	1400·—
Fabryka przetw. Kuczer w Trzebini	4400·—	4700·—	4500·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3200·—	3500·—	3400·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3900·—	4100·—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	5400·—	6200·—	5400·—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku pogrążona po stracie najukochańszego męża, ś. p. Franciszka Opyrchalskiego, składam tą drogą W. P. Dr Świątkowi za gorliwą i pełną poświęcenia opiekę w czasie choroby, Wieleb. Ks. Proboszczowi Dr Niemczyńskiemu za zajęcie się pogrzebem Ks. Prof. Piwowarczykowi, Ks. Kucharczykowi Ks. Mirkowi. P. Majorowi Ulanieckiemu, PP. Oficerom i wszystkim Znajomym za oddanie ostatniej przysługi serdeczne Bóg zapłać.

Żona.

ROBERT-HUGH-BENSON.

Z CYKLU:

„NIEWIDZIALNE ŚWIATŁA"

8 Opowiadanie księdza Jenksa.

Nieszczęśliwa kobieta była blada, jak płótno. Miała jeszcze na głowie kapelusz, który włożyła popołudniu, idąc do kościoła. Choroba syna zatrzymała ją w domu. Skinęła na mnie i poszliśmy w głąb galeryi.

Lekarz zbliżył się i szepnął mi, że liczy na mnie, iż uspokoję nieco panią Arbuthnot. Jego spojrzenie i dźwięk głosu świadczyły, że nie ma żadnej nadziei uratowania młodego człowieka. Zapewniam pana, że to przeświadczenie sprawiło mi głęboką przykrość.

Poszedłem za nieszczęśliwą matką do dużego pokoju i zapomniałem nawet zamknąć drzwi za sobą, tak uczułem się wstrząśnięty widokiem łóżka i parawanem.

Parawan osłaniał okno, by najmniejszy przeciąg nie doszedł do chorego. Łóżko to stało w oddalonym kącie. Ujrzałem rozpaloną twarz i głowę na poduszkach. Lekarz tutejszy stał obok, oraz jakieś dwie, nieznane mi kobiety.

Najstraszniejszym jednak było to, że młody człowiek nie przestawał ani na chwilę jęczeć i mówić głośno. Nie słyszałem jednak ani słowa, ponieważ pani Arbuthnot wprowadziła mnie do gabinetu, do którego drzwi znajdowały się na przeciwległej ścianie. Była to zapewne ubieralnia Archibalda. Znajdowało się tam wysokie lustro i mnóstwo srebrnych drobiazgów, rozrzuconych na stole pod oknem, oświetlonych blaskiem dwóch świec. Pani Arbuthnot zwróciła ku mnie twarz, napiętnowaną wyrazem tak strasznej trwogi, że zapomniałem o wszystkiem, nawet o tym umierającym. Pochyliłem się ku niej, gotów pochwycić ją, zdawało mi się bowiem, że lada chwila zwali się z nóg. Zdołała jednak opanować się. Powiedziała mi to wszystko, na co byłem zresztą przygotowany. Oskarżała los, przekleństwo, zawieszone nad tym domem, grzechy ojców, siebie samą, uważając, że podlega słusznej karze za to, że ośmieliła się kupić ten przeklęty dom. Nie mogłem wstrzymać tego potoku słów. W końcu przyrzekła mi uroczyście przyjąć katolicyzm, o ile syn jej powróci do zdrowia. Udało mi się nareszcie wtrącić słówko. Powiedziałem jej, że nawet to straszne położenie, w jakiem się znajduje, nie usprawiedliwia tych nierozsądnych słów. Tłomaczyłem, że Kościół nie mógłby w takich warunkach zgodzić się na przyjęcie jej na swe łono. Mówiłem długo, nie spuszczając jej z oczu — pewny, że wkrótce padnie zemdlona na ziemię.

Jestem przekonany, że nie słyszała ani słowa z mojej przemowy. Nagle usiadła i posadziła mnie naprzeciw. Siedzieliśmy tak milczący i nieruchomi, a tymczasem z sąsiedniego pokoju dochodził nas głos chorego o tonach coraz wyższych i donośniejszych. Za chwilę pani Arbuthnot wróciła do swoich zaklęć, ale nim wymówiła 10 słów, już przestałem ją słuchać. Cała moja uwaga zwróciła się na majaczenie chorego.

Z powodu dość znacznej odległości dochodziły mnie tylko urywki słów, a i głos jego, choć bardzo donośny, szybki był, urywany, niewyraźny, jak zawsze w gorączce. Niektóre jednak zdania słyszałem bardzo dokładnie. Wszystkie odnosiły się do jakiejś twarzy, którą chory widział przed sobą w chmurze dymu.

„Jego oczy są jak dwa płomienie, krzyczał, jak dwa dymiące płomienie... Jego złote włosy... Czy jesteś księdzem?... Co znaczy ten rynsztunek czerwony?"

I inne podobne szaleństwa, jak zwykle w gorączce. Lecz nagle usłyszałem...

Ksiądz poruszył się na krześle niespokojnie.

— Tak! szepnął, usłyszałem wyraźnie to zdanie dzisiejszego nabożeństwa: „Stetit Angelus habens thuribulum aureum!"

Podniosłem się żywo, usłyszawszy te słowa i zwróciłem się do starej damy.

— Komu była poświęcona ta kaplica? zapytałem. Jakiemu świętemu? Proszę, niech pani odpowiada prędko!

To jasne, że nie zrozumiała o co mi chodzi. W końcu jednak wydobyłem od niej odpowiedź. Ta kaplica w rzeczywistości była poświęcona Archaniołowi Michałowi.

Usiadłem i pozwoliłem znów damie mówić do woli. Sądzę, że musiałem mieć bardzo głupią minę, bo pani Arbuthnot dotknęła mego ramienia.

— Mój ojcze, rzekła, wcale mnie nie słuchasz.

Zmuszony więc byłem słuchać jej słów. Chciała, abym zrobił coś dla uratowania jej syna. Ale sądzę, że sama nie wiedziała o co jej chodzi. A ja, w tej przynajmniej chwili, nie miałem o tem najmniejszego wyobrażenia.

Zaczęła mnie znów błagać, a przez cały czas syn jej krzyczał w ton sam sposób.

Pani Arbuthnot zapytywała mnie, czy przyjęcie katolicyzmu naprawdę nie będzie jakimś ratunkiem dla syna. Po chwili oświadczyła, że gotowa oddać cały ten dom, by założono w nim klasztor z powrotem. W końcu rzekła:

— Błagam cię ojcze, uzyskaj jego wyleczenie! Wiem, że możesz to zrobić. Księża wszystko mogą uzyskać.

Zesztywniałem, dotknięty do żywego tą prośbą. Nie chciałem być śmiesznym. Ale nieszczęśliwa nalegała tak natarczywie i żałośnie, że ostatecznie powiedziałem: „Jeżeli dotrzyma pani tej ostatniej obietnicy, będę się modlił o cud".

Oto co jej powiedziałem i jestem pewny, że gdyby pan był na mojem miejscu, powiedziałby pan to samo. Ukląknąłem i zacząłem odmawiać modlitwy do św. Michała.

I oto co zaszło.

Najpierw głos chorego zamilkł, potem rozległ się szmer jakiś, potem odgłos kroków. Pani Arbuthnot zerwała się z otwartemi ustami. Podniosłem się, by ją podtrzymać i posadzić na krześle. W chwili, gdy klękałem ponownie, na progu zjawiła się jakaś kobieta.

Twarz jej wyrażała to, co miała nam powiedzieć. W stanie chorego nastąpiło nagłe polepszenie. Było to, jakby coś się nagle w tym mózgu złamało, czy jakaś zmora rozpłynęła. W każdym razie maligna ustąpiła, a obfite poty na całem ciele świadczyły, że gorączka opadła.

Ksiądz urwał i przypuszczałem, że skończył opowiadanie.

— Ale dalej? pytałem, co potem nastąpiło?

— No, odparł, oto dalszy ciąg tej historyi: Pani Arbuthnot nie dotrzymała obietnicy. Spędza po dawnemu letnie miesiące w starym klasztorze i jeszcze z większą namiętnością oddaje się zabawom. To psuje trochę moje opowiadanie, prawda?

— A syn? przerwałem.

— Ach! z synem jest lepsza sprawa. Małżeństwo, o którym mówiono, że jest zerwane, nie doszło istotnie do skutku. Młoda dziewczyna pragnęła podobno z powrotem nawiązać ten stosunek, ale Archibald nie chciał.

— A następnie?

— Następnie powiem panu, że Archibald jest teraz w Rzymie, w angielskim seminaryum, gdzie kończy studya teologiczne. Skoro tylko otrzyma święcenia kapłańskie, pojedzie z misyą do Afryki. Sądzę, że w tym roku jeszcze.

KONIEC.

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr				
Nr 1	o g.	0'14	posp.	do Lwowa;
Nr 603	o g.	5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr 6103	o g.	5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr 721	o g.	7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr 221	o g.	7'50	osob.	do Bochni;
Nr 1411	o g.	8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 6101	o g.	9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr 409	o g.	9'20	posp.	do Lwowa;
Nr 21	o g.	10'10	osob.	do Lwowa;
Nr 611	o g.	11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławów przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr 1213	o g.	13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 1413	o g.	14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr 6213	o g.	14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr 225	o g.	14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr 723	o g.	18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr 223	o g.	19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr 23	o g.	19'55	osob.	do Lwowa;
Nr 1415	o g.	20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 613	o g.	20'55	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr 1215	o g.	22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 25	o g.	23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr				
Nr 1	o g.	0'35	posp.	do Warszawy;
Nr 16	o g.	0'50	osob.	do Warszawy;
Nr 24	o g.	5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr 206	o g.	6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2	o g.	6'42	posp.	do Warszawy;
Nr 124	o g.	8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12	o g.	10'20	osob.	do Warszawy;
Nr 26	o g.	11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr 1121	o g.	13'35	osob.	do Trzebini;
Nr 112	o g.	14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr 912	o g.	17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122	o g.	17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22	o g.	19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr 14	o g.	19'35	osob.	do Warszawy;
Nr 410	o g.	21'45	posp.	do Poznania;
Nr 6	o g.	23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matzasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.